Min. Wyz. Relig. i Ośw. Publ.

Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtowo

Cena numeru 15 groszy.

ŻYCIE ROBOTNICZE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Radom, ulica Zgodna Nr. 3.
ADMINISTRACJA otwarta codziennie w dnie powszednie od godz. 6 do 7 wiecz.
REDAKCJA przyjmuje interesantów w Poniedziałki, Wtorki, Środy i Czwartki od godziny 6 do 7 wieczorem.
Redaktor przyjmuje w Środy od 6—7 w.

№ 36. PISMO TYGODNIOWE. Rok VI.

Radom, Niedziela dnia 2 Września 1928 roku.

BURZYMY — TWORZĄC!

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.
Konto czekowe P. K. O. № 63526.
Skrzynka pocztowa № 36.
Warunki prenumeraty miesięcznej:
w Radomiu z odnoszeniem . zł. 1.00
po za Radomiem . . . . . zł. 1.20

Powódź konfiskat nie zamknie nam ust!

Na nasze, socjalistyczne, pisma posypały się konfiskaty. Specjalnie baczne oko cenzorów moralnych, ściga bratnie organy nasze „Chłopską Prawdę" i „Prawo Ludu". W ostatnich zaś czasach wzięli się za „Łodzianina". „Życie Robotnicze" również dosięgła już „sprawiedliwa" ręka przedstawiciela rządu pomajowego.

Kneblujcie, panowie, usta. Idei naszej nie zakujecie w kajdany i nie zamknięcie w waszych „idealnie urządzonych" więzieniach.

Nauczyliście nas zdobywać władzę. Pamiętamy wielkie dni majowe 1926 roku. Żywo w pamięci staje nam obraz walk na brukach Warszawy i żywiołowe manifestacje radomskiego ludu roboczego na rzecz przewrotu. Dźwięczy jeszcze w uszach nuta „Pierwszej Brygady" (nieshańbionej „Pierwszej Brygady"), która uważana była w owe dni niemal za pieśń rewolucyjną, drażniącą służalcze ucho komisarza Nowaka i... wielu dzisiejszych sanatorów.

Miljony ludzi z entuzjazmem wołało: „Niech żyje Piłsudski! — „Precz z Witosem", — „Precz z reakcją!" Ludzie przywiązywali wielką wagę do zwycięstwa Piłsudskiego. Każdy zwolennik przewrotu był głęboko przekonany, że wreszcie urwie się łeb straszliwej hydrze reakcji, która uwzięła się na zgubę klasy pracującej Polski.

Przeszło dwa lata minęło od pamiętnych chwil majowych; dwa lata ciągłych coraz to nowych zawodów: dwa lata ciężkiej walki z reakcją, która nietylko, że nie upadła, ale jeszcze więcej, niż poprzednio rozpanoszyła się w Polsce. Jedna jest tylko korzyść z tych smutnych i bolesnych doświadczeń. Oto dziś nie mamy już żadnych złudzeń co do dzisiejszych rządów. Wiemy i zdajemy sobie jasno sprawę z obecnego położenia, w jakiem znalazła się klasa pracująca Polski. Doceniamy niebezpieczeństwo, które zagraża demokratycznemu ustrojowi Państwa i masom ludowym ze strony reakcji pomajowej.

„Trzeba mówić prawdę. Całą prawdę" — powiedział tow. Niedziałkowski.

Słuszne słowa. Mówimy więc i głosimy prawdę. Otwieramy na oścież drzwi i okna biednych chat wiejskich i nędznych izb robotniczych, aby weszła Prawda w całym swym majestacie.

Głosiliśmy ją za dawnych, krwawych rządów Witosa — konfiskowano nasze pisma, kneblowano usta przemocą, nie pozwalano mówić prawdy. Dziś także konfiskują, — jak za Witosa. Za co?

Czy może bronimy wyzysku i ucisku, stosowanego wobec zgłodniałych mas przez możnych tego świata? Czy może dążymy do zamachu na prawa ludowe jak to inni zamierzają. Nie! — nigdy! A więc za co? Nie odpowiemy dzisiaj...

Przyjdzie jednak chwila na odpowiedź; może już nie długo odpowiemy wam wszystkim, którzy drwicie z nędzy i głodu mas. Odpowiemy wam na to wszystko, co dziś robicie.

Ale po tej odpowiedzi już was nie będzie. Zaborcy nas konfiskowali, gnębili, wysyłali na Sybir, rozstrzeliwali, wieszali i oto rozpadły się w proch trony dumnych carów. Czerwony Sztandar powiał zwycięsko nad tronami, bo z nami była i jest Prawda!

Witos nas konfiskował i runął potępiony, przeklęty przez lud.

Teraz nas także konfiskują i także...

Skonfiskować możecie gazetę, zamknąć w więzieniu człowieka, ale idei nic nie zrobicie, nie skonfiskujecie, nie zamkniecie, — ona jest silniejsza od waszej fizycznej przemocy. I wiedzcie jeszcze jedno, że im większy ucisk, tem silniejszy opór, im większe duszenie słowa, tem większa dążność do wolności, do swobody i do zerwania kajdan.

Nie lękamy się konfiskaty i ucisku. Będziemy dalej głosić prawdę, będziemy dalej nieść dobrą nowinę wśród Ludu, będziemy budzić Lud, zagrzewać do walki o Jego wielkie prawa, o demokrację, o wolność, o sprawiedliwość, o Polskę Ludową, o Polskę Socjalistyczną!

Żadne konfiskaty, żadne prześladowania nie zwrócą nas z wytkniętej drogi.

Bądźcie o tem przekonani, **sanatorzy niemoralni!**

— o —

Nadmiar sił roboczych w Gdyni.

Na skutek notatek prasowych, donoszących o ożywieniu ruchu budowlanego w Gdyni, dziesiątki, a nawet setki robotników przybywa nieustannie na wybrzeże w poszukiwaniu pracy. Ponieważ rynek pracy w Gdyni jest dotąd całkowicie nasycony i aby uchronić robotników z głębi kraju (spotykałem tutaj wielu bezrobotnych z Radomia) — od niechybnego zawodu, straty czasu i tułaczki, czuję się w obowiązku za pośrednictwem naszego „Życia Robotniczego" przestrzec robotników z Radomia, którzy chcą przybyć do Gdyni, przed porzuceniem pracy względnie zapomóg na miejscu, gdyż liczba już przybyłych robotników z całego kraju, narazie **poważnie** przekracza zapotrzebowanie, które wobec nadchodzącej zimy niewątpliwie jeszcze bardziej zmaleje.

Żyrardowianin.

Gdynia 30.VII-28.

Cóż to za nowy dziwoląg?

W czasach gwałtownej „sanacji moralnej" powstają coraz to nowe, coraz to śmieszniejsze dziwolągi — organizacje, mające na celu rozbijanie jedności robotniczej.

Środowa „Opinja" anonsuje, iż w najbliższych dniach, dzięki „szeregowi ludzi dobrej woli", powstanie w Radomiu nowa placówka robotnicza pod nazwą „Federacja Pracy". Ma ona „poprowadzić rzesze robotnicze do lepszego jutra".

Panowie! Wyśmiewacie endeków, że zmieniają co pewien czas swój szyld partyjny, tymczasem czynicie to samo tylko jeszcze częściej niż tamci.

Nie mogła rozbić jedności robotniczej wasza „Partja Pracy", nie udało się tego dokonać „Pracy Polskiej", i „lewicy N.P.R.-u" puszczacie się więc na nowy kawał, nazywając go dla odmiany „Federacją Pracy". Czyżbyście stracili już zaufanie do „Stowarzyszenia Rezerwistów"? Dosyć prędko.

Piszecie, że „jedyną drogą, na której może się dokonać zastąpienie pracy najemnej przez pracę wyzwoloną — jest potężny i twórczy wysiłek organizacyjny ze strony klasy pracującej". Zgadzamy się z tem co do joty. Twierdzimy tylko, że tego „zorganizowania" wy nie dokonacie. Musieli byście przecież naprzód rozbić silne klasowe związki zawodowe, a potem na ich gruzach budować swoje „organizacje", służące kapitałowi. To się wam jednak i przy pomocy najnowszej „Federacji Pracy" nie uda.

Co tu zresztą dużo gadać? Nie róbcie ze siebie błaznów, panowie „ludzie dobrej woli". Wasz biedny „szereg" chce rozbić to, co organizowało się przez całe lata w ogniu ustawicznych walk? Jesteście okropnie śmieszni w tem porywaniu się „z motyką na słońce".

Robotnik polski zna swoich prawdziwych obrońców i ufa im, waszą zaś „Partję Pracy", „Polską Pracę", „Federację Pracy", „lewicę N.P.R.-u" i inne stowarzyszenia, służące do usypiania jego czujności, — potraktuje odpowiednio.

Nie róbcie z siebie błaznów!

Księża, którzy godzą chrześcijanizm z socjalizmem.

Niedawno temu obradował w Mannheim „Związek religijnych socjalistów", do którego należą tak katolicy, jak protestanci, teolodzy i laicy. Na wstępie przewodniczący Związku, proboszcz z Mannheimu, Eckert, odczytał manifest, w którym przyznając się bezwzględnie do marksizmu, starał się uzasadnić marksizm, opierając go na idei chrześcijanizmu. W myśl wywodów autora manifestu marksizm i chrześcijanizm są pokrewnemi ideami, wobec czego nie można mówić o niemożliwych do wyrównania sprzecznościach między niemi. Chrześcijanizm idzie dalej niż marksizm, jest więcej radykalny, bardziej rewolucyjny. Ustrój socjalistyczny jest tylko etapem na drodze do Królestwa Bożego na ziemi, do którego dąży się przez walkę klas, przez zniszczenie kapitalizmu i przez odebranie prywatnej własności.

Niema żadnych zastrzeżeń „z jednej strony — z drugiej strony"; obowiązuje tylko hasło: Kto nie jest z nami, ten jest przeciw nam. Świętym tedy obowiązkiem jest stanąć po stronie walczącego z kapitalistycznym ustrojem proletarjatu. Chrześcijanizm — to rewolucyjny socjalizm!

Tyle proboszcz z Mannheimu, Eckert. Czarna międzynarodówka, kler, twierdzi, że marksizm jest śmiertelnym wrogiem chrześcijaństwa — lecz jest pewien odłam duchownych, oświadczający, że chrześcijaństwo ma w sobie jako rdzeń — socjalizm. Czyż wobec tego zasada socjalistyczna, iż religja jest rzeczą prywatną, nie zyskuje na swej sile przekonywującej, skoro znajdują się księża, tak dalece różniący się w zapatrywaniach od swych konfratrów zawodowych, że uważają marksizm za środek do sprowadzenia Królestwa Bożego na ziemię?

Towarzysze! Popierajcie swoje pismo!

Czas odnowić prenumeratę!!

WIELKI WYBÓR
OKRYĆ DAMSKICH
i
UBIORÓW
MĘSKICH

„KADYSIEWICZ"

LUBELSKA 1
1-sze piętro.
CENY
REKLAMOWE
NA BARDZO
DOGODNYCH WARUNKACH.

W KRAJU I ZAGRANICĄ.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY „ŻYCIA ROBOTN."

(23.VIII — 29.VIII)

W wewnętrznem życiu politycznem Polski ubiegły tydzień nie przyniósł ważniejszych wypadków. Urlopy i wakacje kończą się, ministrowie zjeżdżają do Warszawy i wkrótce życie państwowe zabije szybszem tempem. Co bieg tego życia przyniesie klasie pracującej i demokracji, zobaczymy.

Tymczasem mamy do zanotowania

nową konfiskatę prasy robotniczej.

Skonfiskowano mianowicie numer „Łodzianina", organ P.P.S. za artykuł tow. Kwapińskiego, drukowany przedtem w „Chłopskiej Prawdzie" w Warszawie, która nie uległa kofiskacie.

Oprócz tego zanotujemy, że—jak donoszą z Litwy, stoimy przed nową falą

zwalczania polskości na Litwie.

Władze litewskie postanowiły zamknąć połowę szkół polskich, w powiatach graniczących z Polską.

O ile chodzi o

życie polityczne zagranicą,

to cały świat znajdował się w tygodniu ubiegłym pod wrażeniem zawarcia

paktu przeciwwojennego,

t. zw. paktu Kelloga, o którym już tylokrotnie wspominaliśmy. Podpisanie pąktu, w którym podpisujący go wyrzekają się raz na zawsze wojny. jako środka regulowania spraw i wojnę zaczepną potępiają, nastąpiło w dn. 27.VIII r.b. w Paryżu. Akt ten odbył się nader uroczyście; podpisy owe złożyli pod paktem ministrowie spraw zagranicznych Ameryki, Francji, Niemiec, Anglji, Polski, Czechosłowacji, Belgji, oraz przedstawieiele Włoch i dominjów angielskich.

Pakt Kelloga jest aktem dzisiaj jeszcz raczej o teoretycznem znaczeniu. Niewątpliwie jednak publiczne wyrzeczenie się wojny przez największe potęgi militarne świata przyczyni się wielce do dzieła moralnego rozbrojenia społeczeństwa.

Bezpośrednio po podpisaniu paktu, przez państwa wymienione wyżej, rząd amerykański zaproponował 43-em innym państwom świata przystąpienie doń. Niektóre z państw już zgłosiły telegraficznie swą chęć podpisania paktu.

W Niemczech

rząd w dalszym ciągu nie ustaje w staraniach, aby okupacyjne wojska francusko-angielskie, zajmujące obecnie jeszcze część Niemiec, mianowicie Nadrenję, opuściły to terytorjum przed terminem, wyznaczonym w traktacie pokojowym. Sprawa ta budzi powszechne zainteresowanie.

W Berlinie zakończył swe obrady

kongres unji międzyparlamentarnej,

na który zjechali się przedstawiciele perlamentów z całej Europy. Znaczenie kongresu dla zbliżenia się wzajemnego narodów, a tem samem dla dzieła pokoju, jest ogromne.

We Francji

sensacją dnia są pogłoski o tajnej umowie nurskiej francusko-angielskiej, na nury której przewiduje się wspólne działanie floty wojennej francuskiej z angielską.

W Jugosławji,

po śmierci Stefana Radicza, o czem już pisaliśmy, stosunki między rządem i opozycją demokratyczno-chłopsko-chorwacką zaostrzyły się. Doszło do tego, że chorwaci noszą się z zamiarem wysłania oddzielnej delegacji na zbliżające się zebranie Ligi Narooów.

Na Litwie

rząd Waldemarasa, bojąc się o swoją skórę przystąpił do organizowania zbrojnych band faszystowskich.

W Trypolisie,

afrykańskiej włoskiej posiadłości, wybuchło powstanie miejscowej ludności, skierowane przeciw najeźdźcom — włochom.

W Chinach

rozpoczęły się na nowo walki między wojskami reakcyjnej północy i rewolucyjnego południa.

Ze spraw gospodarczych

Polski mamy do zanotowania zatrważające zjawisko

w przemyśle węglowym.

Otóż, w porównaniu do lat ubiegłych, zbyt węgla na wewnętrznym rynku zmalał w roku bieżącym znacznie. Grozi to kryzysem w przemyśle węglowym, no i naturalnie wzrostem bezrobocia.

W Ameryce

wielcy producenci nafty, postanowili ograniczyć produkcję nafty, aby, stworzywszy jej brak, podnieść ceny. Tak to żerują kapitaliści na własnem społeczeństwie.

W Rosji

komunistyczni rządcy wznowili rokowania z zagranicą w sprawie sprzedaży złota, dla podreperowania się w gotówkę. Pierwszą partję złota, w wysokości 1500 kilogramów, sprzedano do Ameryki. W dalszym więc ciągu Sowdepja żyje z wyprzedaży.

W Polsce

trwa w dalszym ciągu

akcja podwyżkowa

w szeregu ośrodków robotniczych, wymienimy tu dwie większe akcje. W fabrykach monopolu zapałczanego trwa strajk o zawarcie umowy zbiorowej i o dalszą podwyżkę zarobków. W górnictwie zaś, bez strajku, na mocy orzeczenia Komisji arbitrażowej, robotnicy uzyskali podwyżki, wynoszące od 4 do 9 procent.

Odnośnie

wysokości płac robotniczych w Polsce

mamy do zanotowania ciekawe, oficjalne dane. O ile zarobek 10 zł. dziennie przyjąć jako najniższy do zapewnienia człowiekowi jakiej takiej możności życia, to tylko nieliczne kategorje robotników osiągają w Polsce te zarobki. Należą do nich niektórzy fachowcy w przemyśle naftowym, piekarze i niektórzy drukarze. Masy robotnicze zarabiają znacznie mniej. W górnictwie zarobki przeciętne w kwietniu r. b. wynosiły 2 zł. 60 gr. dziennie na robotnika zatrudnionego pod ziemią, a 2.10 — na powierzchni ziemi. W przemyśle włókienniczym zarobki wahają się i dochodzą najwyżej do 8 zł. 79 gr. i to dla nielicznych kategorji. Główna masa zarabia około 7 zł. dziennie, a robotnicy podwórzowi 4 zł. 25 gr. dziennie. W przemyśle metalowym w Warszawie, rzemieślnik zarabia 8 zł. dziennie, a robotnik niefachowy — 5 zł.

Z powyższego widać, jak wielką jest nędza klasy pracującej w Polsce.

To też nie dziwnego, że robotnik ucieka z Polski zagranicę, często na nędzę i poniewierkę, ale zawsze z nadzieją na poprawę bytu. W samym tylko marcu r. b. wyemigrowało z Polski prawie 50 tysięcy ludzi.

W życiu robotniczem zagranicy

godny wspomnienia jest fakt zakończenia strajku górniczego w Szwecji i to po 6 miesiącach jego trwania. Strajk zakończono kompromisowo.

Na tem kończymy nasz dzisiejszy przegląd.

jot.

KIEDY SKOŃCZY SIĘ TEN SKANDAL?

Upłynęło już kilka tygodni od chwili, kiedy poruszyliśmy na łamach naszego pisma niecny postępek naczelnego dyrektora Banku Handlowego w Łodzi,— Szulborskiego. Sprawa brutalnego usunięcia bez najmniejszego odszkodowania pracownicy oddziału radomskiego, p. Korolcówny, którą bank, jako świetną pracownicę przez 30 lat eksploatował,— nie znalazła dotychczas załatwienia. Owszem, sprawa ta zaogniła się jeszcze bardziej. Podczas ostatniej bytności Szulborskiego w Radomiu udał się do niego brat poszkodowanej, p. inż. Korolec, z zapytaniem, jak właściwie dyrekcja banku zamierza zlikwidować tę gorszącą sprawę.

Odpowiedzią na to pytanie było... ...wypchnięcie siłą inż. Korolca za drzwi. Dokonali tego wspólnemi siłami Szulborski wraz z dyrektorem oddziału radomskiego, Winterem.

Chamstwo dotychczas nie zostało ukarane. Potentat wśród finansjery łódzkiej, Szulborski, gwiżdże na wszelkie prawa i ludzi, który uznają takt w człowieku i uczciwość. Śmieje się z wystąpień i protestów Związku Pracowników Bankowych, który ujął się za pokrzywdzoną koleżanką.

Nie wiemy, co dalej zamierza czynić Związek, nie wiemy, co zrobi Stowarzyszenie Techników i Inżynierów, którego członek w osobie inż. Korolca został obrażony. Wiemy natomiast, co **my** mamy robić w tym wypadku.

Mając wielką dozę cierpliwości, nie spoczniemy, aż sprawą tą zajmie się Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. A zająć się musi!

Zabagnione na terenie Łódzkiego Banku Handlowego stosunki między dyrekcją, a pracownikami ulec muszą rewizji i naprawie. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej musi pociągnąć do odpowiedzialności władze banku, które do podobnych stosunków dopuściły.

I jeszcze jedną rzeczą Ministerstwo musi się zająć; o tem jednak w następnym numerze.

Na skromniutkim terenie radomskim podwinęła się nóżka potentata łódzkiego, Szulborskiego...

Przy obstrukcji, zaburzeniach trawienia, zgadze, uderzeniach do głowy, bólach głowy i ogólnem niedomaganiu, zażywa się rano naczczo szklankę naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa". Na podstawie doświadczeń, dokonanych w klinikach chorób wewnętrznych, woda **Franciszka-Józefa** jest jedynym i najskuteczniejszym środkiem przeczyszczającym.

Bogactwo Ameryki.

Według sprawozdania amerykańskiego Departamentu Zamorskiego przeciętny majątek amerykanina potroił się od r. 1919. Majątek narodowy wzrósł z 88 miljardów do wysokości 355 miljardów w roku 1926, czyli z 1000 dolarów na głowę do 3500 dolarów na głowę ludności.

Żyrardowianin.

Listy z Gdańska i Sopot.

(Od naszego Korespondenta).

Z WIATREM OD MORZA...

Gdańsk powoli zmienia swe oblicze nieprzyjazne na bardziej pogodne, w stosunku do Polski. Nienawiść do polaków, jaka z początku zaznaczała się tu ustawicznemi napadami i znieważaniami wszystkiego, co polskie, bardzo już ścichła. Gdańszczanin jest za leniwy, aby czynnie nienawidzieć. Zresztą interes zakazuje mu objawiać zbyt wyraźnie niechęć do Polaków, bo niemal jedynie z nimi może teraz handlować.

Rdzenny Gdańszczanin spokojniej już patrzy jak na murach jego miasta mnożą się szyldy polskie, otwierają się filje polskich instytucji finansowych i przedsiębiorstw, powstają restauracje i kawiarnie warszawskie i poznańskie, wychodzą dzienniki polskie: Echo Gdańskie, Dziennik Gdański, Baltische Presse, ukazujący się w języku niemieckim.

Gdańszczanin poddaje się konieczności, a może przeczuwa, że Rzeczpospolita musi z czasem wchłonąć okolony przez siebie Gdańsk, jak każdy żywy organizm wchłania w siebie wciśnięte w niego drugie ciało. Na terytorjum wolnego miasta Gdańska wśród 500.000 mieszkańców, żyje obecnie około 50.000 Polaków; uświadomionych narodowo jest może połowa z nich, ale poczucie przynależności narodowej krzewi się i w tej drugiej połowie, pomnaża się przez przypływ zastępu inteligencji polskiej.

Są też polskie szkoły i polska poczta.

I może nie daleki jest czas, że widoczne dziś jeszcze na szyldach nazwiska w rodzaju „Zarutsky" i „Zawatsky" przemalowane zostaną na uczciwe „Zarucki" i „Zawadzki", a hałaśliwy niemiecki nacjonalista „Matzkowitz" podpisywać się będzie „Maćkiewicz".

Nowe dzielnice miasta są tak czyste, jak grzeczne dziecko umyte i uczesane, stare zachwycają zawsze swoją niezrównaną architekturą. Wojna przez to miasto nie przeszła. Składy i spichrze portowe przepełnione, w witrynach sklepowych ogromne bogactwa, magazyny mód pysznią się ostatniemi nowościami.

Ruch na ulicy nie duży i jakiś ociężały, leniwy. Bo Gdańszczan przygniata troska. Żyli z handlu, a oto teraz ten handel skurczył się, zanika. Po wojnie mają otwarte drogi handlowe tylko do Polski i coś niecoś do Skandynawji. Z początku, póki przez Gdańsk szły do nas olbrzymie transporty, obroty były wielkie. Ale transporty dla wojska już ustały i zboże z Ameryki do nas nieprzychodzi. Przytem port w Gdyni gnębi go bardzo. Gdańszczanie więc w stosunku do nas pokornieją.

W porcie ruch stosunkowo jeszcze słaby. W porcie Gdańskim jest najwięcej okrętów angielskich i niemieckich. Zauważyłem też duży duński parowiec o dwuch kominach, cały na biało pomalowany, noszący napis: „Polonia". Pokłon tobie, miła Danjo!

W wolnym porcie stoi na kotwicy parę handlowych statków polskich i dwie kanonierki wojenne, które przybyły z Gdyni.

Na ulicach Gdańska nie widzi się ładnej twarzy kobiecej. Za to Gdańszczanki mają duże nogi i są źle i niegustownie ubrane. Gdy noc zapadnie i światła latarń rozbłysną, po głównych ulicach Gdańska zaczyna się roić od kobiet różnych narodowości. Widzi się już teraz piękne i ładne twarze. Gromadzą się mężczyźni: Anglicy, Amerykanie, Niemcy, Francuzi i Polacy. Coraz częściej słyszy się teraz tutaj język polski.

Z przyjezdnych najwięcej w Gdańsku jest Anglików. Są tu w modzie, a zmieniwszy funt szterlinga na guldeny gdańskie, mogą się bawić. Poza nimi jest trochę Skandynawów i Francuzów. Amerykanów w tym roku mniej.

Elektryczny tramwaj zawiezie w przeciągu godziny ze środka miasta na brzeg zatoki gdańskiej. Duża plaża, kabiny kąpielowe, kosze i drewniane molo wybiegające w morze. Sezon kąpielowy w całej pełni. Morze jest szafirowe, a z tego miejsca rozciąga się widok aż na Bałtyk; wylot w szeroki świat. Morze jest istotnie piękne. Zmienne w barwie, zjeżone białemi grzebieniami, huczne i szumne— i choć tak bliskie — przecież dalekie. Tę dalekość czyni jego majestat. Przewalają się tu, na piasku— ziarnka piasku, człowiecze drobiny, idą przeciw prądowi, wirują na wichrze, pełzają lub dźwigają się ku górze — ale to trwa zawsze chwilkę tylko, podczas gdy ono — morze nieustannie, od wieków i na wieki trwa. Imię jego wieczność, jak imię tamtych—przemijanie...

JASKINIA GRY w SOPOTACH.

Wolne miasto Gdańsk założyło sobie oddawna w Sopotach jaskinię gry na wzór Monaco czy

„W ładnem ciele, cnoty niewiele".

Przysłowie to odnosi się wprawdzie do ludzi; ludzkiej urody i ludzkiej cnoty, można jednak zastosować je i w innych wypadkach. Nam chodzi o piękny, nowowybudowany gmach Sejmiku i władze Sejmiku.

Tym razem zajmiemy się woźnymi Sejmiku, którzy według regulaminu, wykombinowanego przez członków wydziału powiatowego, pracują nieprzepisaną ilość godzin. Ilość ta wynosi trzysta kilkadziesiąt miesięcznie. Ażeby nie być posądzonymi o gołosłowność, poprzemy to twierdzenie przykładem, który zaczerpnęliśmy z regulaminu, wywieszonego oficjalnie w gmachu Sejmiku.

Przytoczymy tu paragrafy 2, 3 i 5, które dostatecznie charakteryzują traktowanie ludzi pracy przez Sejmik radomski. A więc: paragraf 2 mówi: „Służba obowiązkowa trwa od godz. 7 rano do 3½ popoł: z półgodzinną przerwą na obiad", paragraf 3 mówi: „Od godz. 4-ej sprzątanie biur, korytarzy i schodów", paragraf 5 mówi: „Od godz. 6-ej woźni obejmują nocny dyżur, zmieniając się codziennie".

Kto chce się zainteresować temi paragrafami z ołówkiem w ręku, ten łatwo stwierdzi, że praca woźnego w Sejmiku trwa 12, a nieraz i więcej godzin na dobę.

Nie na tem jednak koniec. I sprawa urlopów szwankuje w bardzo wielkim stopniu. Sejmik zatrudnia woźnego, który od dziesięciu lat nie otrzymał ani jednego urlopu(!), dostępnego już bez kłopotu każdemu robotnikowi w fabryce.

Idźmy dalej. Za swoją nadmierną pracę woźni Sejmiku otrzymują po 150 zł. miesięcznie, pomimo zatwierdzonej przez Województwo uchwały, powziętej przez przedstawicieli powiatu radomskiego, którzy uznali, że najniższa płaca woźnego winna wynosić 200zł. miesięcznie. Odpowiednia tej uchwale suma została umieszczona w budżecie Zaznaczyć tu należy, że niektórzy dygnitarze sejmikowi otrzymali, pomimo tej karygodnej oszczędności, po 1000 zł. „na kurację".

Panowie z Sejmiku! A zwłaszcza ci trzej byli posłowie sejmowi. Jak mogliście uchwalać regulamin, który jest zaprzeczeniem ustaw o ochronie pracy, o urlopach?

Ustawy te, które — jako część ciała ustawodawczego — uchwalaliście w Sejmie, nie obowiązują was w Sejmiku radomskim? Jesteśmy wręcz odmiennego zdania na tę kwestję i twierdzimy, że wszyscy jesteśmy równi wobec prawa, że wszyscy powinniśmy w miarę swej pracy i stanowiska z prawa tego korzystać. Nie może być tak, żeby jedni po dziesięciu latach swej pracy korzystali z 6-cio tygodniowego urlopu, a drudzy po takimże czasie pracy urlopu tego byli pozbawieni. Żeby jedni siedzieli w biurach po 7, drudzy zaś po 12—14 godzin. Żeby jednym rzucać po 1000 zł. „na kurację", a drugim nie wypłacać tego, co ogół powołanych do tego przedstawicieli uchwalił.

Piękny gmach przy zbiegu ulic Moniuszki i Marjackiej, winien mieścić w sobie instytucję, która by przestrzegała obowiązujące przepisy o ochronie pracy i nie „leciała" na wyzysk najbiedniejszych swych pracowników.

RADA MIEJSKA.

Wtorkowe posiedzenie Rady Miejskiej znów nie załatwiło najważniejszego wniosku Magistratu, dotyczącego odstąpienia gruntów pod

budowę fabryki kabli.

Wniosek ten, zgodnie z regulaminem, może być oddany pod dyskusję tylko przy kwalifikowanej większości Rady, a więc, jak na nasze warunki, przy obecności 30-tu radnych na sali. Tymczasem było ich tylko 27 miu. Nie przyszli na posiedzenie endecy i połowa klubu żydowskiego. Znów więc dzięki opieszałości tych radnych, niezmiernie ważna sprawa dla rozwoju miasta i zatrudnienia nowych szeregów bezrobotnych odciągnęła się do następnego posiedzenia.

Po zdjęciu z porządku dziennego powyższej sprawy, Rada przystąpiła do dalszych punktów, upoważniając Magistrat do kupna drzewa z lasów państwowych na potrzeby

budownictwa miejskiego.

W sprawie subwencji w wysokości tysiąca złotych dla

klubu sportowego T. U. R.

Rada postanowiła zwrócić się do Komitetu Wychowania Fizycznego, który winien zapomogi klubom sportowym wypłacać. Wniosek zaś o subwencję w wysokości 5.000 zł. na

budowę domu robotniczego

odesłano do Magistratu z poleceniem uwzględnienia tej pozycji w dodatkowym budżecie miasta. Również do Magistratu przesłano sprawę kupna

samochodów-polewaczek

oraz sprawę subwencji dla akademickiego aeroklubu w Krakowie. Sprawy te Magistrat uwzględni przy nowym budżecie.

Wobec wyczerpania na tem porządku dziennego przewodniczący, tow. dr. Kelles-Krauz, posiedzenie zamknął.

Co słychać w Radomiu?

Kto temu zaradzi?

Mieszkańcy ulicy Nowogrodzkiej i ulic przyległych wyjęci są widocznie z pod przepisów sanitarnych.

Nieprzeniknione ciemności i okropny brud dają się w okropny sposób we znaki. Kałuże brudnej, cuchnącej wody stoją na podwórzach w popsutych rynsztokach. W nocy w wielu domach nie oświetla się klatek schodowych, ustępów i bram.

Czy na to niema rady?

Wycieczka do Czechosłowacji.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział w Radomiu zawiadamia PP. Członków, że w dniu 21 września r. b. o godz. 7-ej wieczorem na stacji kolejowej w Radomiu wyruszy (pierwsza w tym roku na dalszą metę) wycieczka do Czechosłowacji.

Uczestnicy wspomnianej wycieczki zwiedzą góry „Beskidy" nadto ujrzą grotę „Macochy", „Masaryka", „Katarzyny" i „Punkwine" oraz jej „Wodne Domy", a także grotę „Ostrowską".

Osoby, zamierzające wziąć udział w projektowanej wycieczce, zechcą się zgłaszać u skarbnika P.T.T. Oddziału w Radomiu p. Święcickiego firma Arnekker w Radomiu — najpóźniej do dnia 10 września r. b.

Poza Członkami P. T. T. mogą wziąć w wycieczce udział również osoby nie należące do Tow. Tatrzańskiego, lecz muszą się zgłosić u skarbnika Oddziału w oznaczonym czasie, zaopatrzyć się w paszporty zagraniczne z wizami odnośnych władz (konsulatu), względnie przystąpić w charakterze członków do P. T. T. Oddziału w Radomiu, gdzie otrzymają odpowiednie legitymacje, które zastąpią im paszporty zagraniczne.

Koszta podróży oraz ścisły program wycieczki zostanie ustalony na walnem zebraniu, które odbędzie się w dniu 4 b. m. o godzinie 7-ej w lokalu Tow. Śpiewaczego „Lutnia" w Radomiu przy ul. Lubelskiej Nr. 46, na które zechcą P.P. Członkowie przybyć punktualnie.

Uczestnicy wycieczki otrzymają specjalny wagon na miejsce przeznaczenia i z powrotem.

Prezes: (—) *Inż. Podworski.*
Sekretarz: (—) *Malecki.*

Goście z Kalisza.

W ubiegły poniedziałek bawili w Radomiu goście z Kalisza w osobach Prezydenta miasta p. Szarosa, ławnika Magistratu p. Kubasiaka i inżyniera miejskiego p. Laskowskiego. Goście kaliscy zwiedzili inwestycje miejskie i specjalnie zapoznawali się ze szczegółami nowej rzeźni miejskiej, ze względu na zamierzenia Kalisza budowy takiej samej rzeźni.

Objaśnień co do finansowej strony rzeźni udzielił przybyłym viceprezydent tow. Uziembło, technicznych zaś informacji przy zwiedzeniu inwestycji udzielał Naczelnik p. Michalski.

Zarząd miasta Kalisza, przed przystąpieniem do budowy rzeźni, zamierza odbyć konferencje z przedstawicielami Magistratu radomskiego, celem skorzystania z doświadczeń praktycznych, osiągniętych przy budowie rzeźni w Radomiu.

Zwrócenie się przedstawicieli miasta Kalisza, który ma chlubną kartę w dziele odbudowy kraju, świadczy wymownie, że samorząd radomski pracami swojemi dowiódł, iż może stać w rzędzie miast czołowych w Polsce.

Magistrat radomski może być dumny ze swej działalności.

Do Radomia coraz częściej przyjeżdżają z innych miast rozumni ludzie, celem zapoznania się z urządzeniami, dokonanemi przez socjalistyczny Zarząd Miasta.

Towarzysze! Żądajcie, by w lokalach, w których przebywacie, znajdowało się zawsze „Życie Robotnicze"!

Endek i sanator

a w rezultacie

SZPIEG!

W dniu 24 ub. mies. został aresztowany przez funkcjonarjuszów defenzywy popularny w radomskich sferach kawiarnianych b. redaktor endeckiego ABC, a później korespondent sanacyjnego „blagierka krakowskiego". Jan Sikorski (kapitan żandarmerji w rezerwie).

Na Sikorskim ciąży zarzut nietylko wielu oszustw, ale i zarzut szpiegostwa na korzyść ościennego państwa.

Z powodu tego aresztowania, wywiązała się zabawna polemika między endeckim „Słowem", które nazywa Sikorskiego sanatorem, z sanacyjną „Opinią", która twierdzi, że Sikorski jest endekiem.

Nie wiemy, poco ta kłótnia. Nie trzeba być koniecznie Sikorskim, by z endeka stać się sanatorem. Przecież to tak łatwo i tyle podobnych wypadków widzieliśmy i jeszcze zobaczymy.

Poco więc ta kłótnia o... swego człowieka, panowie ze „Słowa" i panowie z „Opinji".

— o —

Ostendy i ciągnie z niej ogromne zyski, bo nic na świecie nie opłaca się tak dobrze, jak wyzysk głupoty i tępoty moralnej. Do tej jaskini gry wywożą mnóstwo pieniędzy obywatele polscy, których napiętnować należy za ich wprost niegodziwe poczynanie w dzisiejszych ciężkich czasach, gdy najdalej idąca oszczędność jest naczelnym przykazaniem każdego Polaka.

Przewidzieli sprytni założyciele domu gry, że największy kontygent graczy dostarczy im Polska. Istotnie dom gry w Sopotach istnieje przeważnie dzięki obywatelom polskim. Stwierdza to nawet nieprzychylna nam prasa niemiecka.

W Sopotach, pośród filisterskiego, kawiarnianego urządzenia sal gry, zagnieździła się drapieżna hołota obu płci. Gra się tu w każdej godzinie i w każdej dostępnej izbie. W salonach muzycznych, w pokojach kawiarnianych i towarzyskich. Wszystkie stoły oblężone są przez ową natrętną i natarczywą hałastrę, najczęściej polskiego języka, która w Polsce tworzy tę klasę ludzi umiejących żyć kosztem tych, co mniej są od niej sprytni i bezczelni. Tylko tu i owdzie spotyka stę twarz zdenerwowaną i niespokojne oczy człowieka przybywającego z Gdańska lub z innych stron. Atmosfera sali gry ciąży wszędzie, nad parkami i lasami tego tak spokojnego miasteczka. Przed laty istniała w Gdańsku fabryka świec, której czad i dym rozchodził się nad miastem i męczył ludzi. Podobnie czyni obecnie czad namiętności, rozchodzący się dokoła domu gry w Sopotach. Na drogach rozległych parków, gdzie tłumnie spacerują polacy, na wybrzeżu morskiem przepełnionem polakomi, na ulicach zabudowanych pięknemi willami letniemi, wszędzie czuć ten zaduch miasta, obranego na letnią rezydencję przez najmniej sympatyczny gatunek polaków. Z nonszalancką obojętnością rzucają ci przedstawiciele zubożałego kraju paczki banknotów na zielone stoły w takich ilościach, że suma wyrzuconych tu pieniędzy wystarczyłaby na uruchomienie warsztatów pracy, dla wszystkich niemal bezrobotnych w Polsce!

Szanujący się człowiek powinien palić się ze wstydu, jeśli uległ pokusie trwonienia pieniędzy w tej jaskini gry, która założona została dla niepoprawnych głupców o sumieniach głuchych i niemych.

Trzebaby pomyśleć o środkach, aby wyrzucanie polskich pieniędzy przez ludzi niegodziwych stało się niemożliwością. Przecież ci gracze pracują dla zbogacenia Gdańska i jednocześnie zubożają Polskę. Jeśli sami nie posiadają sumienia, to inni powinni stać się ich sumieniem. Szkodzenie państwa w tak obrzydliwy, bezmyślny i niecny sposób nie powinno być tolerowane.

Gra w Sopotach miewa czasem b. opłakane następstwa. Pokusie ulegają nietylko bogaci paskarze, ale i średnio zamożne kobiety. Zgrywają się, jak to mówią, do ostatniej nitki i gdy bez grosza opuszczają salę gry, nie pozostaje im nic innego jak tylko rzucić na szalę hazardu swoje własne ciało.

Czad namiętności hazardownej rozchodzi się nad całemi Sopotami. Ludzie, którzy łatwo zdobyli i łatwo stracili, chcą ponownie łatwo zdobywać wielkie sumy i zaczynają je zdobywać gdzie się da i jak się da. Kobiety, które chciały wygrać na stroje i klejnoty, przegrały nieraz to, co jest najwyższym klejnotem uczciwej kobiety.

Ludzie opuszczają Sopoty, ale to czego się nauczyli w domu gry, idzie za nimi, Zaraza duchowa jest tak samo złą, jak zaraza cielesna. Od ogniska cholery albo tyfusu plamistego odgradzamy się kwarantannami, dozorem lekarskim, przepisami policyjnemi. Czyż od ogniska zarazy duchowej niema sposobu odgrodzić się?

Naiwny mógłby myśleć, że rozrzutnością swoją zaimponuje pracowitym i oszczędnym Niemcom i wzbudzi w nich szacunek dla marnotrawców mienia narodowego. Mieliśmy i mamy takich, którym wydaje się, że najlepiej reprezentuje się Polska wysokiemi napiwkami i wydatkami, nie liczącemi się z groszem. Mniema się, że to budzi wdzięczność obdarewywanych. Pozornie tak, w rzeczywistości Niemiec dla marnotrawców ma tylko słowa pogardy. W imię interesu narodowego musimy zabrać się energicznie do szkodników podających imię narodu w pogardę i lekceważenie.

Skądinąd dowiaduje się, że kapitaliści zagraniczni zamierzają otworzyć podobną, jak w Sopotach norę gry hazardowej w Gdyni.

Czekają pono na aprobatę ze strony rządu.

Rząd więc ma ostatnie i rozstrzygające słowo tu do powiedzenia. Spodziewać się należy, że rząd „sanacji moralnej" i w tej dziedzinie zechce pójść po linji „sanacji" i na otworzenie tej spelunki nie zezwoli. Zresztą niewiadomo. Interes jest zawsze interesem, a nasz bilans handlowy od dłuższego już czasu wykazuje ogromne deficyty. Zobaczymy co u rządu przeważy, czy interes, czy hasło „sanacji moralnej"?

Ano, zobaczymy.

Pan Siemiątkowski i jego „Praca Polska".

Z chwilą przybycia do Ostrowca p. Siemiątkowskiego, uległ gruntownej zmianie sposób przyjmowania robotników do Zakładów Ostrowieckich. Skoro p. Siemiątkowski zapoznał się z warunkami miejscowymi, a nie przyszło mu to zbyt trudno, mając podatny grunt — (ubóstwo umysłowe mas robotniczych) i przy poparciu: inżynierów, majstrów, kontrolerów i Dyrekcji Zakładów Ostrowieckich, powstała organizacja „Praca Polska".

„Praca Polska" otrzymała od Zakładów Ostrowieckich obszerny lokal w budynku fabrycznym. Powstanie do życia tej szkodliwej organizacji ma na celu wyłącznie rozbicie organizacji robotniczej, organizacji klasowej, stojącej na stanowisku walki z ustrojem kapitalistycznym.

Ażeby otrzymać pracę w Zakładach Ostrowieckich, nie wystarczy mieć zapotrzebowanie szefa wydziału, lub majstra, robotnik taki musi przejść przez filtry p. Siemiątkowskiego, zapisać się do „Pracy Polskiej", następnie przedłożyć p. Siemiątkowskiemu zaświadczenie osoby duchownej odnośnej parafji. Zaświadczenie takie ma dać obraz duszy „czystej", duchowo biednej, pozwalającej się należycie strzyc. Dlatego, wełna tych biednych owiec jest bardzo droga. Akcje się podniosły, zamówień moc, nie przestrzeganie ustawy o ośmiogodzinnym dniu pracy na porządku dziennym, robotnicy wyrabiają do czterystu godzin miesięcznie. I nic dziwnego, że bogactwo międzynarodowych akcjonarjuszy rośnie, a wśród ciągle wyciskanych cytryn ludzkich, powstaje ogromna nędza, rozwijają się w zastraszających rozmiarach choroby, przedewszystkiem gruźlica. Skutkiem przyjmowania z zaświadczeniami od księży ludzi, którzy może nigdy fabryki nie widzieli, ludzi bogatych, ale zato dla p. Siemiątkowskiego pewnych, są bardzo często wypadki ciężkiego pokaleczenia zanim ludzie ci przyzwyczają się do warunków fabrycznych.

Ale cóż to wszystko może fabrykę obchodzić, straciłeś zdrowie w fabryce' idź do Kasy Chorych niech cię wyleczy. Takie są argumenty sługusów międzynarodowego kapitału w rodzaju „Pracy Polskiej".

Zasługi p. Siemiątkowskiego i „Pracy Polskiej" są dla Zakładów Ostrowieckich niewątpliwie wielkie, są wielkie dla tego, że głupota robotników zgrupowanych w „Pracy Polskiej", i innych, t. zw. „dzikich" jest jeszcze większa.

A dla czego to p. Siemiątkowski i S-ka jako „obrońcy" robotników zgrupowanych w „Pracy Polskiej" nie przedsięwezmą akcji w sprawie polepszenia warunków pracy i płacy? Przecież organizacja wasza jest „silna", na jej czele stoją „mocni", dający pracę. A czy wam panowie „obrońcy" nie przyszło do głowy, że robotnik po bardzo ciężkiej i długiej pracy, spocony, brudny nie ma się gdzie umyć? że tak zwana łaźnia fabryczna (podług mnie ta buda), jest rozsadnikiem chorób? czy fabrykę, w której pracuje kilka tysięcy ludzi nie stać na lepszą łaźnię? Czy kuchnia, sala jadalna, zajazd dla postoju rowerów i poczekalnia winne być w jednej małej sali?

Dosyć waszego manienia oczu, teraz czekamy czynu. Robotnik już się budzi i uświadamia sobie waszą rolę wśród klasy robotniczej. Wasze posłannictwo przypadkowo — „dziejowe" skończyć się musi wraz z obudzeniem się świadomości klasy robotniczej.

Metalowiec.

Z ruchu zawodowego.

Strajk w fabryce chemicznej.

Niezwykle ciężkie warunki pracy, w jakich znajdują się robotnicy radomskiej fabryki chemicznej, zmusiły Związek Robotników Chemicznych rozpocząć za pośrednictwem Rady Związków Zawodowych — akcję podwyżkową głodowych płac, które przedstawiały się dotąd następująco: robotnicy placowi i kotłowni 4 zł., robotnicy zatrudnieni przy t. zw. „bejcy" — 5.50 zł. dziennie. Rada Związków zażądała dla robotników placowych 5.50 zł., dla robotników kotłowni 7 zł. i dla robotników „bejcy" 8 zł. dziennie.

Tutaj zaznaczyć musimy, iż pracownicy, zatrudnieni przy „bejcy", narażeni są każdej chwili na śmiertelne zatrucie; pracują bowiem w maskach, niedostosowanych do pracy przy kwasie siarczanym i innych gryzących płynach.

Po wielu konferencjach w Inspektoracie Pracy ustalono następujące stawki: robotnicy placowi 5 zł., kotłowni 5.50 zł. i „bejcy" 6.40 zł. dziennie. Na to zgodziły się obydwie strony: Rada Zw. Zaw. i miejscowa dyrekcja fabryki.

Tymczasem nadszedł nagle list z centralnego zarządu fabryki z Warszawy, w którym panowie ci nie zgadzają się na podobne załatwienie zatargu. Ze swej strony zaproponowali, jako warunki ostateczne, 20% podwyżki i to tylko dla pracowników kotłowni i „bejcy". Placowi podwyżki nie uzyskują. Nadto zażądali, by robotnicy, którzy dotychczas wykończali 600 arkuszów blachy dziennie, wykończali ni mniej ni więcej tylko... 900 arkuszów.

Czyli podwyżka płacy o 20% i to nie wszystkim, a podwyżka wydajności pracy o 50%! A więc faktyczne obniżenie zarobków o 30%!

Oczywiście, że prowokacja ta wywołała w szeregach robotniczych ogromne wrzenie.

Zarządzono strajk, który rozpoczął się w dniu 27 ub. m. Uznano dotychczasowe konferencje za niebyłe i wystawiono pierwotne żądania t. j. 5.50 zł., 7 zł. i 8 zł.

KSIĄŻKI SZKOLNE, Brulijony, Zeszyty, Bloki rysunkowe,

CYRKLE, OŁÓWKI, FARBY i wszelkie przybory szkolne

POLECA

KSIĘGARNIA i MATERJAŁY PISMIENNE

H. LIPIŃSKIEGO

RADOM, ul. Żeromskiego 31, Telefon 473.

Naprzeciw kościoła garnizonowego. Telefon 473.

List do Redakcji.

Uprzejmie proszę Sz. Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie w swem poczytnem piśmie poniżej przytoczonych kilku słów na temat panujących stosunków **w Urzędzie Gminy Stromiec.**

Prawdziwem przekleństwem mieszkańców tej gminy jest komunikowanie się w drodze listownej z kimkolwiek z poza jej obrębu. Z chwilą wpuszczenia listu do skrzynki pocztowej ma się to przeświadczenie, że dnia następnego, a w najgorszych warunkach — dnia trzeciego, właściwy adresat list otrzyma. Inaczej się rzecz przedstawia z listem, gdzie pośrednim adresatem jest Urząd Gminy Stromiec. Mieszkaniec tej gminy, na otrzymanie wysłanego doń listu, zmuszony jest czekać dosłownie od 2-ch do 3 ch tygodni!

Nie dzieje się to bynajmniej z winy miejscowego urzędu pocztowego, który wszelką korespondencję wydaje trzy razy tygodniowo zgłaszającemu się „stójce" gminnemu. Od tej chwili list na przebycie drogi z Białobrzeg do adresata, mieszkańca gminy Stromiec, potrzebuje aż tyle czasu! Dziwne, a jednak prawdziwe i zarazem smutne.

Przyczyna tego nienormalnego stanu leży w tem, że Urząd Gminy — zamiast niezwłocznie po otrzymaniu korespondencji rozesłać ją poszczególnym sołtysom,— nie zadając sobie wiele trudu, upraszcza nałożone nań obowiązki w ten sposób, że najspokojniej wręcza listy „stójce", nie troszcząc się, jaki dalszy los spotka przekazaną korespondencję.

„Stójka" przechowuje otrzymane listy u siebie i czeka, aż adresat sam zgłosi się po nie. Nic więc dziwnego, że „na składzie" posiada zawsze około stu listów oraz kilkanaście pism tygodniowych i innych. Nie dość jednak na tem. „Stójka" przy wręczaniu listu żąda dopłaty, motywując to tem, że „taki jest tu zwyczaj; dopłata niby za drogę".

Tak błogich stosunków doświadczyłem na sobie. Jak widzimy „zwyczaj" nigdzie niepraktykowany, odnośne bowiem przepisy stanowczo go zabraniają.

Z uwagi, że „zwyczaj" ten szkodzi opinji naszych urzędów pocztowych, ponieważ nieświadomy wieśniak sądzi, iż żądana dopłata (mimo naklejonego znaczka) idzie na korzyść poczty, — zwracam się tą drogą do Pana Starosty radomskiego, by zechciał wniknąć w te nad wyraz nienormalne i niemoralne stosunki, jakie panują w podwładnym mu urzędzie Gminy Stromiec.

Kacper Paluch,
mieszkaniec gm. Stromiec.

Stromiec, 20 VIII-28.

Z wydawnictw.

Przypuszczalnie w kwietniu przyszłego roku ukaże się niezwykle pożyteczne wydawnictwo: „Wielka Encyklopedja Rolnictwa, Przemysłu i Handlu Polski."

Skład komitetu redakcyjnego „Encyklopedji" każe nam przypuszczać, iż dzieło to postawione będzie na bardzo wysokim poziomie i całkowicie wypełni lukę, jaka istnieje u nas w tej dziedzinie.

Cena „Encyklopedji" wynosi w prenumeracie 360 zł.

DO POLSKIEGO MAGAZYNU UBIORÓW MĘSKICH I UCZNIOWSKICH

POTRZEBNY

CZELADNIK KRAWIECKI

do kroju i szycia garniturów męskich i uczniowskich. Radom, ul. Kozienicka 8.

Aleksander Pielka.

1000 ZŁOTYCH MIESIĘCZNIE

może każdy łatwo zarobić rozpowszechniając masowy artykuł, niezbędny w każdym domu. W odpowiedzi załączyć znaczek na 15 gr. „Rekord" Wilno, Szopena 5 oddz. Nr. 186.

Adres wyciąć.

PERLMUTTERA ULTRAMARYNA

jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny, wapna i celów malarskich Odznaczona na wystawach w Brukseli i Medjolanie złotymi medalami. Wszędzie do nabycia. Biura Fabryki Ch. Perlmutter, Lwów, Słoneczna 26

Zgubiono legitymację członkowską, wydaną przez Kasę Chorych w Radomiu za № 18875 na imię EWY GŁOŚNIEWSKIEJ. Legitymację unieważnia się.

Skradziono dowód osobisty, wydany przez Dyrekcję Kol. Państw. w Radomiu za № 570, bilet okresowy na przejazd Radom — Garbatka oraz książeczkę wojskową, wydaną przaz P. K. U. Radom. Wszystkie te dokumenty, wystawione na imię Józefa Matuszczyka, — UNIEWAŻNIA SIĘ.

OGŁOSZENIE.

W Kasie Chorych pow. Kozienickiego w Zagożdżonie jest do objęcia posada lekarza-dentysty.

Warunki: wynagrodzenia od 400 do 550 zł. miesięcznie za 4 — 5 godzin pracy w ambulatorjum Kasy, zależnie od kwalifikacji.

Oferty w terminie do dnia 15 września b. r. należy kierować do Komisarza Kasy Chorych — Radom, ul. Świeża Nr. 1.

Komisarz Kasy Chorych
pow. Kozienickiego
(—) PLESZCZYŃSKI.

MAGISTRAT m. RADOMIA

Wydział Skarbowy, podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 4-go września 1928 r. między godz. 9-tą rano. a 3-cią po południu odbędzie się na Placu Jagiellońskim przymusowa licytacja ruchomości za dług dla Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków w Krakowie u:

Fabryka Wyrobów Drucianych, ul. Miła № 2: 1 maszyna do pisania, 500 kg. łańcucha.

MAGISTRAT m. RADOMIA
Wydział Skarbowy.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra względnie jego miejsce: Przed tekstem i w tekście 20 gr., Za tekstem 10 gr. Nadesłane i komunikaty 15 gr., Nekrologi 5 gr. Reklamy i bilans rzes 2 lub więcej szpalt o 25% drożej. Ogłoszenia drobne o poszuk. pracy, poświadczone przez związki zawod. bezpłatnie; wszelkie inne po 4 gr., za wyraz. Ogłoszenia wielokrotne z odpowiedn. ustępstwem

Redaktor naczelny: Mieczysław Kowalczyk. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Kulig. Wydawca: Gracjan Chagowski.

Druk „J. K. Trzebiński" — Radom